

Jan Wiśniewski

Męczennik za wiarę i polskość Powiśla - błogosławiony ks. Władysław Demski, syn ziemi sztumskiej

Studia Elbląskie 10, 427-431

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MĘCZENNIK ZA WIARĘ I POLSKOŚĆ POWIŚLA – BŁOGOSŁAWIONY KS. WŁADYSŁAW DEMSKI, SYN ZIEMI SZTUMSKIEJ¹

*„Był to kapłan Boży, mąż prawy, bojący się nieprawości
i chodzący drogami prostymi”*

(Ks. S. Biskupski, współwzięcie)

Czcigodni Słuchacze Słowa Bożego: Księżę Biskupie Elbląski; wierni tej parafii, którzy podejmujecie trud zachowania i przekazania nowemu pokoleniu naszej chlubnej tradycji i historii, w którą wpisuje się postać bł. Władysława Demskiego — kapłana.

Szczycimy się tym, że wyrosliśmy w parafii urodzenia naszego Błogosławionego, którego nasi dziadkowie znali osobiście, a także tym, że jest On drugą osobą (po bł. Dorocie z Mątów Wielkich) wyniesioną do chwały ołtarzy, których wydała Ziemia Pomezkańska: Żuławy i Powiśle. To zobowiązuje nas do poznawania ich życia i czynienia nad nim głębszej refleksji, aby z ich przykładu świętości czerpać wskazania do wytyczania sobie dróg zbawczych.

Jego wspaniałą osobowość ukształtowała polska rodzina katolicka Powiśla. Ci Polacy, żyjąc wówczas poza granicami kraju, pod pruskim zniewoleniem, wychowywali młode pokolenie w umiłowaniu ich katolickiej Ojczyzny. W tutejszych polskich rodzinach panowała zdrowa atmosfera życia religijnego, potwierdzana codziennie autentycznym chrześcijaństwem. Przez niezafałszowaną wiarę rodzice wskazywali swoim dzieciom co było największą wartością w życiu katolika i Polaka.

Syn tej Ziemi — ks. Władysław Demski, którego X. rocznicę beatyfikacji świętujemy, jawi się nam jako kapłan wierny swojemu powołaniu, a także jako Polak zawsze wierny swojej Ojczyźnie. Te dwie cechy, kumulując się w jednej

* Ks. prof. dr hab. Jan Wiśniewski, kierownik Katedry Historii Kościoła i Prawa Kanonicznego UWM w Olsztynie, specjalizacja: nauki humanistyczne (historia średniowieczna i nowożytna), nauki teologiczne (historia Kościoła).

¹ Kazanie wygłoszone w czasie uroczystości X-lecia beatyfikacji ks. Władysława Demskiego, które odbyły się w kościele parafialnym w Straszewie dnia 14 czerwca 2009 r. pod przewodnictwem Biskupa Elbląskiego dr. Jana Styrny — po mszy św. biskup poświęcił pomnik wzniesiony na grobie rodziców Błogosławionego (powtórny pochówek Franciszka i Rozalii odbył się w marcu 2009 r.).

osobie, przyniósł Mu śmierć męczeńską, ponieważ jako kapłan umierał w obronie wartości katolickich, a jako Polak umierał za wierność wartościom narodowym.

W ogólnym zarysie znamy drogę życiową naszego Błogosławionego. Przypomnę tylko, że bł. ks. W. Demski urodził się 5 sierpnia 1884 r. w Straszewie, w rodzinie polskich rolników Franciszka i Rozalii, mieszkających ok. km od kościoła. Wraz z sześciorgiem rodzeństwa uczęszczał do tutejszej szkoły podstawowej, następnie uczył się w *Collegium Marianum* w Pelplinie i Gimnazjum w Braniewie, uzyskując maturę w 1906 r. Po studiach w WSD w Braniewie (do 1910), przyjął święcenia kapłańskie we Fromborku 6 lutego 1910 r., a następnego dnia w tutejszym kościele (w Straszewie) odprawił mszę św. prymicyjną. Na obrazku prymicyjnym wypisał słowa: „Jezu cichy i pokornego serca, uczyni serce moje według serca Twego”.

Wychowanie patriotyczne, co było istotnie w okresie niewoli narodowej, otrzymał w domu rodzinnym, ponieważ Franciszek, Jego ojciec, był zaangażowany w działalność polskich komitetów wyborczych pow. sztumskiego. Właśnie ta atmosfera domu katolickiego i patriotycznego zdecydowała o Jego kapłaństwie i pracy na rzecz polskości rodzinnej Ziemi, chociaż przyjęcie takiej postawy graniczyło wówczas z heroizmem.

W dzieciństwie i okresie dorastania Błogosławiony wraz z rodziną mieszkał w największym skupisku ludności polskiej na Powiślu — w sztumskim, gdzie w 1872 r. żyło 81% Polaków, a 19% Niemców, ale po ok. 40 latach, w 1910 r. w sztumskim mieszkało tylko 43% Polaków, a 11 lipca 1920 r., w czasie głosowania plebiscytowego niecałe 20% Polaków. Wtedy ks. W. Demski pracował w parafii Stary Targ, jako wikariusz. Jak każdy Polak, obserwował cofanie się żywiołu polskiego, a zachowanie języka polskiego w rodzinach zanikało, ponieważ przyznawanie się do polskości nastęrczało wiele trudności z powodu szykan, w które należy wpisać m.in. terror antypolski w czasie przygotowań do plebiscytu. Groźby władz pruskich były przyczyną ukrywania przez Polaków swojej narodowości, a polityka asymilacyjna władz pruskich niosła wynarodowienia.

W tym okresie, wprawdzie w wielu domach rodzice mówili i modlili się po polsku, ale w wielkim procencie zaniechali posyłania dzieci na lekcje polskiego i lekcje religii w języku polskim. Jeszcze gorzej było po przegranym plebiscycie, gdy władze polskie pozostawiły ludność polską w Prusach własnemu losowi, dlatego zaczęła ona wiązać przyszłość swoich dzieci z aktualną polityką państwa pruskiego, aby zapewnić im byt materialny.

Szkoła, oprócz rodzinnego domu, wpływała na kształtowanie osobowości młodego Władysława, tym bardziej że usiłowano tam zniszczyć to, co polskie dzieci wyniosły z domu w zakresie wychowania patriotycznego. Jeszcze przed urodzeniem Błogosławionego W. Demskiego, w latach 70. XIX w., w Prusach rozwinęto sieć szkół, podniesiono poziom nauczania, wzrósł autorytet nauczyciela, którego mobilizowano do podnoszenia swoich kwalifikacji, jako urzędnika (chwała za to Prusom). Niestety z tej racji nauczyciel stał się germanizatorem nowych pokoleń, ponieważ był zobowiązany do karania dzieci za używanie polskiego w szkole, a także wpał im pruski patriotyzm. Wtedy też zaniechano nauczania polskiego w szkołach, ucząc religii po niemiecku, chociaż dzieci nie były w stanie przyswoić sobie tych treści w obcym języku. Redukcja nauczania języka polskiego

miała doprowadzić — i tak się w znacznym stopniu stało — do zaniku języka polskiego nie tylko w szkole, a także w kościele i w rodzinie. Między innymi w 1872 r. władze pruskie, zarzucając księżom polonizowanie szkół, pozbawiło ich funkcji inspektorów szkolnych, np. ks. P. Baranowskiego z Tychnów († 1901), który jednak nadal uczył religii po polsku, przenosząc lekcje do kościoła.

Służba w Kościele — ks. W. Demski, studiując w seminarium był pod urokiem gorliwej pracy proboszcza parafii straszewskiej, ks. Jana Hanowskiego (1913). Następnie, jako młody ksiądz pracował w polskich parafiach: we Wrzesinie (1911), w Barczewie (1915), w Biskupcu Reszelskim (1919), gdzie prowadził pracę oświatową wśród Polaków. Jako seminarzysta i ksiądz doświadczał „woli” niemieckich biskupów warmińskich wobec księży Polaków, jak również świeckich. W tym przypadku takie decyzje i zarządzenia biskupów wyciskały piętno na pracy duszpasterskiej księży pochodzenia polskiego. Biskupi Warmii (A. Thiel, † 1908) bronili wprawdzie nauczania religii w języku polskim, ale stanowczo sprzeciwiali się organizowaniu ruchu polskiego, który pielęgnował język, obyczaje i polską świadomość narodową oraz ograniczali nabożeństwa polskie w parafiach (tylko ks. E. Gross z Tychnów odprawiał po polsku). Znaczna część księży nie akceptowała zarządzeń biskupów warmińskich, dotyczących tzw. sprawy polskiej, podejmując działania na rzecz patriotyczno-narodowego wychowania młodzieży, np. katechizując po polsku (P. Baranowski został upomniany przez bpa A. Thiela; E. Gross; I. Niklasa, Janowo; J. Hanowski, F. Połomski, Straszewo; B. Sochaczewski — Krasna Łąka). Trzeba jednak z całą siłą podkreślić, że ten kler parafialny nie wytyczał linii programowej pracy Kościoła warmińskiego, dlatego te „wykroczenia” księży-Polaków można zapisywać tylko na karb ich osobistej samowoli (dzięki Bogu!). Biskup natomiast, mianując księży zazwyczaj nie brał pod uwagę faktu, że w danej parafii mieszkał wielki procent Polaków, jak np. w Straszewie. Delegaci wiernych tej parafii, po śmierci ks. F. Połomskiego (1923), usłyszeli od biskupa warmińskiego A. Bludaua te słowa: „Związek Polaków, walczący o zachowanie polskiego i polskich zwyczajów, uprawia propagandę separatystyczną oraz sprzeciwia się IV. przykazaniu — to zdrajcy stanu i państwa”. W tej sytuacji księżom-Polakom trudno było się odnaleźć w życiu diecezjalnym Warmii, ponieważ doznając niesprawiedliwości ze strony władz pruskich, nie znajdowali także zrozumienia u własnego biskupa.

Wszystkiego tego doświadczał również ks. W. Demski, świadomie wybierając drogę troski o dusze Polaków, którzy słabo znali j. niemiecki, podejmując (wbrew biskupom) walkę o prawo do poznawania Boga w ich języku ojczystym. Błogosławiony, jako wikariusz w Starym Targu (1919–1922) zaangażował się całym sercem w ruch polski, agitował za Polską przed plebiscytem, był członkiem KC Związku Polaków w Prusach Wsch., patronem szkolnym z Heleną Sierakowską z Waplewa Wlk., a od 8 IV 1922 r. został wiceprezesem Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Powiślu (Sztum). Zaraz po przegranej przez Polaków plebiscycie, władze pruskie szykanami zmusiły ks. W. Demskiego do opuszczenia Powiśla, który już 17 sierpnia 1922 r. pożegnał się z parafią starotarską, ponieważ rozpoczęły się niemieckie akcje terrorystyczne wobec Polaków. Właśnie ta atmosfera, otaczająca tzw. sprawę polską, a także stanowisko biskupa diecezjalnego i władz pruskich, spowodowały, że nasz Błogosławiony zaczął szukać pracy

kapłańskiej poza diecezją warmińską, tym bardziej, że premier Polski W. Witos powiedział delegacji Polaków z Prus: „Z powodu tych kilku Polaków z Niemcami wojny prowadzić nie będziemy”.

Ku męczeństwu — Ks. W. Demski nie został przyjęty do pracy przez (św.) abp. Józefa Bilczewskiego ze Lwowa, ale za zgodą biskupa warmińskiego, zapewnił Mu pracę abp Edmund Dalbor z Gniezna, posyłając na wikariat do parafii Matki Bożej w Inowrocławiu. Tam, jako prefekt Gimnazjum J. Kasprowicza uczył greki i łaciny, a uczniowie uważali Go za „pedagoga wymagającego i sprawiedliwego, ale życzliwego”, bowiem „swoją pracę z młodzieżą (...) opierał (...) na trzech filarach: miłości, rozumie i religii”. Już wtedy, z okazji 25-lecia kapłaństwa, w telegramach wskazywano na Jego trud pracy, mówiąc o Jego męczeńskiej drodze: „Piękna jest Karta Kapłaństwa Twego. Stałeś się męczennikiem. Musiałeś uchodzić przed siłą germańską i lud Twój, który kochałeś, opuścić. Bóg ci stokrotnie wynagrodzi”, a w innym: „Któż wypowiedzieć zdoła wielkość Twych trudów i znojów, ofiar i cierpień, jakie poniosłeś w tem ćwierćwieczu dla świętej sprawy Bożej, jako i dla sprawy narodowej! Nie przesadzę, gdy powiem, że szlachetny Twój żywot Kapłański był jedną wielką ofiarą, Bogu niewątpliwie miłą, bo szczerze sercem złożoną”.

Jego gorliwość kapłańska i jego praca na rzecz Polaków Warmii, a zwłaszcza Powiśla, spowodowała, że już 2 listopada 1939 r. został aresztowany przez gestapo wraz z innymi księżmi w starostwie inowrocławskim, ponieważ Niemcy nie zapomnieli mu tej działalności. Przeszedł 6 obozów, a 10 kwietnia 1940 r. trafił do *Konzentrationslager Sachsenhausen*, jako numer „9103”. Tu ciągle bity i polewany zimną wodą w czasie omdlenia, dostał zapalenia nerek, opuchł, a na jego ciele wystąpiły wrzody. Całodzienne karne ćwiczenia gimnastyczne zwane żabką, niweczyły skuteczność podawanych przez kolegów lekarstw, dlatego po kilku dniach ten silny i zdrowy mężczyzna począł niknąć w oczach. Szedł z niesłychanym trudem z powodu opuchlizny, ale był spokojny i pogodny, choć nie mógł również jeść. Te fakty były pośrednią przyczyną Jego śmierci, ale bezpośrednią był różaniec, który któregoś dnia wypadł z segregowanej odzieży więźniów. Strażnik obozowy nakazał księdzu Demskiemu podeptać go, a gdy ten odmówił, wtedy „strażnik rzucił różaniec w błoto i kazał [ks. Władysławowi] różaniec pocałować”, obrzucając go wyzwiskami, szydząc z wiary oraz księży. Wówczas Błogosławiony pochylił się, aby w błocie wargami odszukać krzyżyk różańca, za co został dotkliwie pobity grubym kijem. Wyczerpanego chorobą i milczącego kapłana strażnik nadal katował. Na pytanie księży współwięźniów jak się czuje powiedział: „Wszystko trzeba ścierpieć i na nic się nie skarżyć”. Przeprowadzony ponownie po dwóch dniach na apel obozowy, nie mogąc utrzymać się na nogach runął na ziemię, konając pod płotem otoczony księżmi-więźniami. Śmierć nastąpiła 28 maja 1940 r., w oktawie Bożego Ciała.

Bł. Wł. Demski, kapłan, umierał jak męczennicy pierwszych wieków chrześcijaństwa, oddając życie czcili symbol wiary św. — różaniec, czym zaświadczył jak głęboko wierzył w Boga oraz oddawał hołd Jezusowi Eucharystycznemu, ponieważ w godzinę śmierci myślał o procesji w oktawie Bożego Ciała. Niech więc będzie on naszym wzorem na drogach wiary, ale także Pośrednikiem u Pana, który zaniesie nasze prośby przed tron Najwyższego, zwłaszcza gdy błagamy go w trudnych

sprawach wychowania młodzieży do wartości chrześcijańskich, ponieważ był wspaniałym wychowawcą, a także niech wspiera rodziców, aby zaszczipiali w młodym pokoleniu ducha umiłowania Ojczyzny, ponieważ sam dał przykład zaangażowania patriotycznego, walcząc o zachowanie obyczajów i polskiej świadomości narodowej.